

Gawin, Magdalena

"Kobieta aktywna w Polsce międzywojennej. Dylematy środowisk kobiecych", Dobrochna Kałwa, Kraków 2001 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 36/3, 220-228

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W podsumowaniu winno się zauważyć, że książka Henryka Stępniaaka ma niewątpliwie wartości poznawcze i jako taka zmniejsza braki w naszym poznaniu złożonych dziejów Wolnego Miasta Gdańska. Niezależnie od tego nie zamyka ona tematu polsko-gdańskich stosunków politycznych, które na pewno doczekają się jeszcze nowej prezentacji.

Marek Andrzejewski
Gdańsk

Dobrochna Kałwa, *Kobieta aktywna w Polsce międzywojennej. Dylematy środowisk kobiecych*, Kraków 2001, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Jagiellonica”, ss. 178

Książka Dobrochny Kałwy *Kobieta aktywna w Polsce międzywojennej. Dylematy środowisk kobiecych* nie jest debiutem pisarskim tej młodej historyczki związanej z Uniwersytetem Jagiellońskim. Kilka lat temu wprowadziła do historiografii polskiej istotny z punktu widzenia badania mentalności społecznej problem, publicystycznej debaty dotyczącej penalizacji zabiegów aborcyjnych oraz zagadnienia kontroli urodzeń w latach międzywojennych¹. W swoim artykule ukazała szerokie spektrum postaw kobiet od stanowiska konserwatywnego, zdecydowanie sprzeciwiającego się dopuszczalności aborcji, przez postawy umiarkowane, aż do zadeklarowanych zwolenniczek aborcji z przyczyn społecznych. Książkę o kobietach aktywnych w latach międzywojennych cechuje równie pionierski charakter.

Zanim przejdę do analizy problematyki zawartej w książce, chciałabym zwrócić uwagę na jej tytuł i układ. Każdy historyk, biorąc do ręki pracę Kałwy, intuicyjnie zada sobie pytanie o właściwy podmiot badawczy książki, czyli o to, co kryje się pod terminem „kobieta aktywna”. Najczęstszym zarzutem wysuwany pod adresem feministek *in gremio* oraz historyczek feministycznych, nie pozbawionym do końca podstaw, jest niejasny, nieprecyzyjny bądź w ogóle nieokreślony podmiot badań. Nie trzeba przekonywać, że analizie nie mogą być poddane po prostu „kobiety”, tak jak nie mogą być opisani „mężczyźni”. Drugim „grzechem” feministycznej historiografii jest rozciąganie zachowań i postaw elitarnych kręgów kobiet (akademiczek, intelektualistek, społecznych działaczek, kobiet z awangardy artystycznej) na całą społeczność kobiet². Autorka omawianej pracy obroniła się przed takim zarzutem i już we wstępie precyzyjnie określiła krąg badanych kobiet do elity. Nie znaczy, że w książce nie znajdziemy ciekawych informacji dotyczących życia codziennego kobiet przeciętnych, ale że stanowią one dalekie tło w rozważaniach Autorki.

Kałwa odeszła od najbardziej preferowanego przez historyków polskich modelu narracji historycznej, mianowicie od chronologii na rzecz ujęcia problemowego, a właściwie na rzecz ujęcia modelowego. Kolejne rozdziały książki to właśnie modele kobiecej aktywności: gospodyni domowej (rozdz. 2), matki i wychowawczyni (rozdz. 3), strażniczki moralności (rozdz. 4), działaczki społecznej (rozdz. 5), kobiety aktywnej zawodowo (rozdz. 6), kobiety obywatelki (rozdz. 7), kobiety w służbie wojskowej (rozdz. 8), działaczki kobiecej feministki (rozdz. 9).

¹ D. Kałwa, *Głos kobiet w sprawie planowania rodziny w świetle prasy z lat 1929-1932*, w: *Kobieta i kultura życia codziennego. Wiek XIX i XX*, pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarcza, Warszawa 1997, s. 123-132.

² W taki sposób można rozumieć krytykę Gertrudy Himmelfarb, odnoszącą się do feministycznej historiografii (m.in. głośnej książki Elaine Showaler, *Sexual Anarchy: Gender and Culture at the Fin de Scicle*, London 1991), która style życia bohemy artystycznej rozciąga na całe społeczeństwo, eadem, *The Demoralization of Society. From Victorian Virtues to Modern Values*, London 1995, s. 218.

RECENZJE

Autorka tworzy modele dominujących wizerunków kobiet w okresie międzywojennym na podstawie prasy, wspomnień, literatury pięknej i filmu. Dodajmy, że podtytuł książki (*Dylematy środowisk kobiecych*) sugeruje, że możemy mieć do czynienia z historią mentalności. W rzeczywistości Autorka analizuje zgodnie z tytułem różne formy aktywności kobiecej i ich społeczny odbiór, mniej przykładając wagę do niuansów osobowości. Głębokie psychologiczne czy psychoanalityczne analizy osobowości, obecne w pracach krytyczek literatury, zostawia zupełnie na boku³.

Zatrzymajmy się teraz przy kwestiach metodologicznych. Kałwa deklaruje, że książka jej zalicza się do *women studies* (studiów kobiecych), dziedziny badań historycznych, które z jednej strony związane są z rozwojem ruchu społecznego tzw. feminizmu drugiej fali (od końca lat 60. XX w.), zapoczątkowanego w krajach anglosaskich⁴, oraz z drugiejnurtu postmodernistycznego w naukach społecznych i szeroko pojętej humanistyce, związanego z nazwiskami Michela Foucaulta, Jacques'a Lacana i Jacques'a Derridy. Warto zauważyć, że druga fala feminizmu dotarła do Polski, tak jak i do innych krajów Europy Środkowo-wschodniej z ogromnym opóźnieniem. Już od lat 70. na Zachodzie Europy historiografia stopniowo odchodziła od tradycyjnego opisu kobiet przez pryzmat ich wyjątkowej, unikatowej i nietypowej roli w historii (władczyń, błogosławionych i świętych, wybitnych artystek) na rzecz badań nad mentalnością kobiet, badania dyskursu emancypacyjnego, zmian świadomości, relacji w obrębie rodziny, aspiracji edukacyjnych, przesunięć w strukturze zawodowej etc., podczas gdy w Polsce w dalszym ciągu obowiązywał „stary”, zdominowany przez biografistykę prefeministyczny paradygmat badawczy⁵. Dopiero od niedawna na polskim gruncie historycznym zadomowiła się feministyczna krytyka metodologiczna. „Zdaniem feministek — pisze Kałwa — jednym z elementów dyskryminujących kobietę był brak (częściowy lub całkowity) jej wizerunku w obrazie przeszłości. Podstawowym zarzutem stawianym przez teorię feministyczną była tendencja historiografii tradycyjnej (przedfeministycznej) do ograniczania zainteresowań badaczy do obszarów aktywności i doświadczeń będących udziałem mężczyzn, gdzie reprezentacja kobiet — jednostek działających poza albo wbrew kobiecym rolom społecznym była nieliczna. (...) Innego rodzaju zabiegiem było ignorowanie przez tradycyjnych badaczy specyfiki doświadczeń i życia kobiet. Autorka z dużym wyczuciem oddaje istotę tego sporu pomiędzy tradycyjnym a feministycznym (i postmodernistycznym) ujmowaniem dziejów kobiet. Warto jednak zauważyć, że

³ Przykładem takich analiz są portrety Narcyzy Żmichowskiej, Orzeszkowej i Konopnickiej, sugestywnie przedstawione przez Grażynę Borkowską w książce *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996.

⁴ W Anglii na przykład już w 1967 r. powstały Warsztaty Historyczne, skupiające szerokie kręgi marksistowskich historyków, które zapoczątkowały feministyczny nurt w historiografii. W 1971 r. powstało czasopismo historyczne „History Workshop Journal”, które od pierwszego numeru miało podtytuł: „pismo socjalistycznych i feministycznych historyków”. Stanowiło pierwsze instytucjonalne zaplecze dla różnych przedsięwzięć z nurtu gender studies. Jednocześnie V Warsztaty Historyczne zostały w całości poświęcone problematyce kobiecej. Por. M. Kurkowska-Budzan, *Historia zwykłych ludzi. Współczesna historiografia dziejów społecznych*, Kraków 2003, s. 168-170.

⁵ Charakterystyczna jest wypowiedź Anny Żarnowskiej, inicjatorki nowego nurtu historii kobiet/gender na polskim gruncie: „Eksponowanie postaci i sytuacji wyjątkowych nie może zastąpić szerszych źródłowych studiów nad przesunięciami w społecznym podziale ról na męskie i kobiece oraz przestrzeni ich aktywności w społeczeństwie, a także nad przemianami szans życiowych zarówno kobiecej, jak i męskiej części populacji. (...) W Polsce niedomagania historiografii w tej dziedzinie szczególnie widać w odniesieniu do epoki najnowszej — w kontekście przyspieszeń modernizacyjnych XIX i XX w.” w: *Studia nad dziejami kobiet w dzisiejszej historiografii polskiej*, „Kwartalnik Historyczny” 2001, nr 3, s. 103. Autorka przyznaje również, że dopiero w latach 90. XX w. nastąpił przełom w rozwoju problematyki studiów nad kobietami.

historiografia feministyczna *versus* historiografia tradycyjna nie wyznacza jedynej osi sporu. Od lat 80. XX w. metodologia feministyczna, inspirowana postmodernizmem, skierowała się także przeciwko warsztatowi badawczemu historyków społecznych. Niemalym wstrząsem dla brytyjskich, amerykańskich, czy niemieckich historyków społecznych było pojawienie się zjawiska zwanego *linguistic turn* (zwrotu językowego), który po literaturoznawstwie (studiach nad tekstem i językiem), naukach społecznych (antropologii i socjologii) dokonał wolty w kierunku badań historycznych. Jego istota polegała na zakwestionowaniu możliwości poznania obiektywnej rzeczywistości przez język⁶.

Koncepcja zwrotu językowego nie wywarła na pracach polskich historyków większego wpływu, natomiast w badaniach i krytyce literackiej zajmujące się historią kobiet odcisnęła wyrazisty ślad. Bez wielkiego ryzyka można stwierdzić, że polska historiografia dziejów kobiet, chętnie przywołująca pojęcia klasy czy warstwy społecznej, jest bliższa modernistycznej historii społecznej, podczas gdy takie autorki, jak: Maria Janion, czy Grażyna Borkowska, żeby wymienić znaczące przedstawicielki nowego nurtu, zaadoptowały cały asortyment postmodernistycznych technik badawczych⁷.

Książka Dobrochny Kałwy sytuuje się bliżej historii społecznej, ale zmodyfikowanej i unowocześnionej przez zaadoptowanie pojęcia: „gender” jako ważnego (choć jak zastrzeża Autorka, nie jedyne) czynnika stratyfikacji społecznej. Jest ono, jak pisze Kałwa, w odróżnieniu od płci biologicznej („sex”) płcią konstruowaną przez kulturę. Kategoria „gender” odbija pożądane i społecznie akceptowane wzorce zachowań, jest wytworem kultury i jej potrzeb. Pamiętajmy, że jakkolwiek kategoria „gender” najczęściej używana jest do opisu *women studies*, odbija zarówno cechy „kobiecości”, jak i „męskość”.

Książka podzielona jest na 9 rozdziałów. Pierwszy jest szkicem na temat społecznej, prawnej i politycznej pozycji kobiet w latach międzywojennych. Kałwa podkreśla, że uzyskanie pełnych praw obywatelskich nie oznaczało automatycznego zniesienia dyskryminującego kobiety prawa odziedziczonego przez zaborców. Utrzymano przepisy, w myśl których kobiety w momencie zamążpójścia, automatycznie, z urzędu otrzymywały obywatelstwo swojego męża. Istniały też przepisy szczegółowe, wydane już po 1918 r., które utrudniały kobietom dostęp do zawodów prawniczych: sędziego, radcy czy adwokata. W 1924 r. wydane zostały przepisy dotyczące redukcji mężatek zatrudnionych w urzędach państwowych, w 1926 r. doszła jeszcze uchwalona przez sejm śląski tzw. ustawa celibatowa, wprowadzająca na terenie województwa śląskiego prawo o automatycznym ustaniu stosunku służbowego nauczycielek w chwili zawarcia przez nie małżeństwa. Te i inne przejawy dyskryminacji kobiet nie były tylko, jak przekonuje Kałwa, specyfiką polską. Podobne zarządzenia, a jeszcze częściej praktyki, polegające na zwalnianiu z pracy z mężatek, miały miejsce w Anglii i Niemczech. W rozdziale tym Autorka przytacza wiele innych przykładów z życia społecznego i polityki, które sugestywnie ukazują, że hasła emancypacji kobiet na tak rudymentalnym poziomie, jak prawo, nie mówiąc już o świadomości społecznej, były ciągle aktualne i ciągle niespełnione.

Kolejne rozdziały poświęcone są analizie, zapowiadanych już w tytule, modeli aktywności kobiecej w życiu prywatnym (kobieta jako gospodyni domowa, matka i wychowawczyni, strażniczka moralności) oraz publicznym (kobieta jako działaczka społeczna, aktywna zawodowo, obywatelka, kobieta w służbie wojskowej, działaczka kobieca i feministyczna). Wszystkie mo-

⁶ Jak zauważyła M. Kurkowska-Budzan, eadem, op. cit., s. 134.

⁷ M. Janion *Kobieta i duch inności*, Warszawa 1996; G. Borkowska, op. cit.; *Krytyka feministyczna. Siostra teorii i historii literatury*, pod red. G. Borkowskiej i L. Sikory, Warszawa 2000.

RECENZJE

dele zaprezentowane przez Kałwę dotyczą fundamentalnego z punktu widzenia historii idei wątku relacji pomiędzy sferą prywatną / sferą publiczną a aktywnością kobiet.

Wątek ten towarzyszył kampaniom sufrażystowskim od samego początku. Na gruncie brytyjskim sprzeciw wobec przyznania kobietom praw politycznych stworzył niespotykaną unię złożoną z konserwatystów, socjalistów, działaczy związków zawodowych oraz... kobiet. W 1889 r. pojawiła się antysufrażystowska petycja do parlamentu, którą Deborah Epstein North nazwała mianem „niesławnej”⁸. Podpisało ją przeszło sto kobiet, włączając Christinę Rossetti, Elizę Lynn Linton, Beatrice Potter (później znaną jako Webb) oraz pań znanych nie tyle z własnej aktywności, co z aktywności własnych mężów⁹. O ile sprzeciw konserwatystów jest zrozumiały i bez trudu można wyobrazić sobie, jakiego zestawu argumentów używali w antysufrażystowskich debatach, o tyle sprzeciw socjalistów i kobiet jest co najmniej intrygujący¹⁰.

Socjaliści (jak H. M. Hyndmann — przywódca Federacji Socjal-Demokratycznej, Karl Pearson — marksista i eugenik, Frederic Harrison i E. S. Beesly — liberalni socjaliści, John Ruskin — krytyk sztuki, jak i krytyk kapitalizmu, członkowie Towarzystwa Fabiańskiego), działacze związków zawodowych (Henry Broadhurst) i liberałowie (jak John Moreley, James Bryce, William Harcourt, Lord Asquith, Gladstone William) mieli pewien wspólny, pragmatyczny powód, żeby nie poprzeć projektu nadania kobietom prawa do głosowania. Nie bez racji twierdzili, że kobiety są przywiązane do tradycyjnych wartości i stanowią potencjalny konserwatywny elektorat¹¹. Pragmatyczne, w każdym razie nieideologiczne podłoże sprzeciwu wobec prawa kobiet do głosowania przez większość polityków (i przeciwniczek ruchu sufrażystowskiego) wzmacniane było argumentacją o rzekomo „wrodzonej” wyższości moralnej kobiet nad mężczyznami, która ulegnie destrukcji w kontakcie z brutalnym światem polityki. Dzięki „naturalnym” zdolnościom kobiet do niesienia pomocy, opieki i gotowości poświęcenia na rzecz innych jedynie sfera prywatna — dom jest wyłączona z „brudu” polityki i ducha kapitalistycznej rywalizacji. Feministki protestowały przeciw tej opinii i wskazywały, że teoria o wyższości moralnej kobiet sankcjonuje w istocie podwójną moralność, która jest źródłem upokorzenia kobiet. Feministki podkreślały, że podwójne standardy moralne dotyczą nie tylko wąskiej relacji pomiędzy konkretną kobietą a mężczyzną, ale powodują patologie życia społecznego, np. prostytucję, będącą rozsądkiem chorób wenerycznych. Stąd też wynikała popularność feministycznego sloganu: *Votes for Women, Chastity for Man* (prawa dla kobiet, czystości dla mężczyzn). Autor *The Subjection of Women* (*O poddaństwie kobiet*), John Stuart Mill, zgadzał się, że wynoszenie kobiet jako strażniczek moralności releguje je do „starej” prywatnej sfery. Jednocześnie jego sprzeciw wobec stereotypowej wizji kobiecości zbudowany był także na pragmatycznym gruncie. Argumentował, że kobiety wywierały pozytywny wpływ na wrażliwość społeczną w społeczeństwie zdominowanym przez ideał męstwa, który dawno przeminął. Współczesna

⁸ Eadem, *Neither Pairs Nor Odd. Female Community in Late Nineteenth-Century London*, Signs, Summer 1990, s. 753.

⁹ Nazwiska z tej listy zostały wymienione przez G. Himmelfarb, op. cit., s. 99.

¹⁰ Przypadek Beatrice Webb jest szczególnie ciekawy, ponieważ była ona zarówno intelektualistką, jak i socjalistką. Antysufrażystowską listę podpisała na krótko po wstąpieniu do Towarzystwa Fabiańskiego. Cyt. za G. Himmelfarb, op. cit., s. 101.

¹¹ G. Himmelfarb przytacza ciekawą dyskusję pomiędzy Lordem Actonem a W. Gladstonem. Acton przestrzegał Gladstona przed politycznymi kosztami dopuszczenia kobiet do głosowania, które, jak przewidywał, w większości poparłyby torysów. Acton uważał, że nawet gdyby część kobiet zagłosowała na liberałów, wtedy i tak równowaga pomiędzy partiami byłaby zbyt chwiejna, aby poprzeć kobiety w kampanii na rzecz przyznania im prawa głosu. Por. eadem, op. cit., s. 97.

moralność odeszła od ideału „rycerskości” na rzecz sprawiedliwości. Kiedy obecnie, argumentował Mill, kobiety przekraczają bariery sfery prywatnej wkraczają w sferę publiczną, ich wpływ jest zarówno pożyteczny, jak i szkodliwy. Negatywny wpływ kobiet zaznacza się w dziedzinie filantropii, w której są szczególnie aktywne z racji specyfiki swojego wykształcenia „do uczuć” raczej niż „do rozumienia”. Krótkowzroczna dobroczynność osłabia surowe cnoty (*the sterner virtues*), jak: *self-respect, self-help, and self-control*¹².

Na pierwszy rzut oka w warunkach polskich nadanie praw politycznych kobietom przebiegło niemal bezdyskusyjnie¹³. Nie zostało poprzedzone debatami publicystycznymi angażującymi szerokie kręgi opiniotwórcze. Odmienny był również od modelu brytyjskiego charakter nadania praw obywatelskich. W 1918 r. pełnia praw politycznych została rozciągnięta na wszystkie kobiety bez różnicy wykształcenia, zawodu, czy aktywności w sferze publicznej, podczas gdy teoretyk feminizmu John S. Mill proponował przyznać kobietom pełne prawa obywatelskie w sferze publicznej raczej jako jednostkom (*individuals, persons*) niż klasie czy *gender*¹⁴. Mówiąc w skrócie, polski wariant uobywatelnienia kobiet odwoływał się bardziej do zasady równości obywateli, a brytyjski do — wolności. Pierwszy był projektem socjalistycznym, drugi liberalnym. W związku z tymi różnicami można pokusić się o prowokacyjne pytania: czy brak świadomości kobiet polskich jako aktywnych obywaterek? W jakim stopniu skorzystały z uzyskanego przywileju (i prawa) podejmowania politycznych decyzji? Czy postrzegały politykę jako sferę, poprzez którą dokonuje się proces poprawy pozycji wszystkich kobiet w kraju? Czy w końcu posiadały umiejętność odróżnienia dwóch odrębnych płaszczyzn działania: sfery prywatnej i sfery publicznej? Odpowiedzi na te pytania możemy poszukać w książce Kałwy lub wątkach, których Autorka szerzej omawia, ale je sygnalizuje. Skoncentrujemy się zatem na pozycji wyjściowej, na 1918 r., kiedy Polki stały się już pełnoprawnymi obywatelkami.

Wydaje się, że nadanie praw politycznych kobietom polskim odczytały zgodnie z właściwym przekazem: jako prawo i przywilej. W pierwszych wyborach parlamentarnych do Sejmu Ustawodawczego z 1919 r. w przytłaczającej większości kobiety stały się do urn wyborczych¹⁵. Frekwencja wyborcza kobiet chrześcijanek (czyli Polek) w dużych miastach, jak w przypadku Warszawy i Łodzi, ustępowała zaledwie 0,5% punktu frekwencji mężczyzn (w Warszawie głosowało uprawnionych do głosowania 75,7% mężczyzn i 75,2% kobiet, w przypadku Łodzi 82,2 mężczyzn oraz 81,7% — kobiet). Na prowincji, w słabo zurbanizowanych rejonach Polski centralnej aktywność wyborcza kobiet była nawet o 3,5 - 12,9 punktu wyższa (sic!) od stołecz-

¹² Ibidem, s. 91.

¹³ W polskich warunkach dyskusja dotycząca nadania kobietom praw politycznych nie była tak burzliwa jak w Anglii, ale istniała. Temat ten nie został, jak dotąd, jeszcze opisany.

¹⁴ Paradoksalnie podobne stanowisko w tejkwestii zajął publicysta „Przeglądu Powszechnego”, jezuita Jan Urban. Zostało to wyraźnie podkreślone przez Kałwę, która pisze: „Na krótko przez uzyskaniem przez kobiety praw wyborczych polemizował on [Jan Urban — M. G.] z opiniami przeciwników równouprawnienia, wyrażając większe zaniepokojenie powszechnością praw politycznych niż dopuszczeniem do urn wyborczych świątlich kobiet, posiadających cenzus wykształcenia czy majątku”, eadem, op. cit., s. 119. Por. J. Urban, *Oprawa obywatelskie dla kobiet*, „Przegląd Powszechny” 1918, 1. 138-139, s. 276-293; 1. 139-140, s. 414-431.

¹⁵ Ludwik Hass podkreślał: „Wojna sprawiła, iż w wielu regionach Polski kobiety stanowiły wyraźną większość uprawnionych do głosowania (np. w Warszawie 57,9%, w Łodzi 55,9%, w Krakowie 57,6%, w powiecie łódzkim 52,3%, w krakowskim 55,1%), por. *idem, Aktywność wyborcza kobiet w pierwszym dziesięcioleciu Drugiej Rzeczypospolitej*, w: *Kobieta i świat polityki w niepodległej Polsce 1918-1939*, pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarcza, Warszawa 1998, s. 74.

RECENZJE

nej¹⁶. Wydaje się, że wybory, w których po raz pierwszy masowo zagłosowały kobiety, powinny przynieść głosy partiom, które konsekwentnie, jasno formułowały program uobywatelnienia kobiet, czyli socjaliatom. Powszechne prawo wyborcze dla obywateli bez różnicy płci zostało wprowadzone kilka tygodni wcześniej dekretem socjalistycznego rządu Jędrzeja Moraczewskiego. Wbrew oczekiwaniom wybory przyniosły zdecydowane zwycięstwo Narodowej Demokracji, która w ostatniej chwili i wyraźnie ze względów taktycznych poparła ideę prawa do głosu kobiet. W Kongresówce endecję poparło 46% wyborców i wyborczyń, podczas gdy socjalistów z PPS zaledwie 9%. W Galicji zwyciężyła partia chłopska (pierwsze miejsce PSL „Piast” 34%), natomiast socjaliści z PPSD znaleźli się zaledwie na trzecim miejscu z wynikiem 18%. Z powyższego wynika, że dopuszczenie kobiet do polityki prawdopodobnie pomnożyło raczej prawicowy niż lewicowy elektorat. Pomimo że organizacje feministyczne, jak Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich (ZRKP) Pauliny Kuczalskiej-Reinschmitt, wychylały się wyraźnie w stronę lewicy i liberalnego środka¹⁷, to sympatie polityczne ogółu uprawnionych do głosowania kobiet kierowały się w przeciwnym kierunku, tradycjonalistycznej pod względem obyczajowym prawicy. Przywódca zwycięskiej 1919 r. endecji, Roman Dmowski, nawet w latach międzywojennych zachował stereotypową, przypisaną do prywatności wizję kobiet. Autor *Myśli nowoczesnego Polaka* miał powiedzieć: „Po co kobietom głos wyborczy? Albo jest w zgodzie z mężem i głosuje tak jak on, a więc gdyby nie miała prawa głosu nie zmieniloby to nic, albo głosuje przeciw mężowi, co wprowadza rozdźwięk w rodzinie i nieraz doprowadza do katastrofy”¹⁸. Nie wiadomo, czy socjaliści nie wzięli pod uwagę, że kobiety będą głosowały na prawicę, przed czym przestrzegał angielskich liberałów Lord Acton, czy zwyciężył idealizm, w imię którego poświęcili „sprawę” własnej partii dla ideału równości.

Uczestnicząc w pierwszych wyborach politycznych z 1919 r. i z 1922 r. Polki najwyraźniej nie odczuwały potrzeby solidaryzmu w ramach „feministycznego świata”, idei która w XX w. przybrała nazwę „sisterhood”. Nie odczuwały też szczególnego poczucia wdzięczności wobec zasłużonych sufrażystek. Świadczy o tym historia pierwszych list kobiecych: Izy Moszczeńskiej-Rzepeckiej z 1919 r. na której znalazły się zasłużone dla propagowania kwestii kobiecej działaczki, czy Michaliny Mościckiej Marii Jaworskiej z 1922 r. Wszystkie poniosły spektakularną klęskę. Znacznie lepiej powiodła się polityczna działalność kobiet w ramach sekcji partyjnych (endecka Narodowa Organizacja Wyborcza Kobiet Polskich, socjalistyczna Sekcja Kobiecej PPS, sanacyjny Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet Polskich) i tutaj kobiety, mimo nielicznej reprezentacji w parlamencie, odnosiły spore sukcesy. Nieliczne polskie parlamentarzystki umiały ze sobą współpracować ponad politycznymi podziałami nad potrzebnym i nowoczesnym ustawodawstwem pracy, systemem opieki społecznej (ustawa o ochronie pracy młodocianych i kobiet z 1924 r.)¹⁹, w czym widziałabym chęć poprawy pozycji społecznej ogółu kobiet. Kobieca aktywność najlepiej przedstawiała się w ramach społeczeństwa obywatelskiego, tj. w rozmaitych organizacjach społecznych, takich jak: Klub Polityczny Kobiet Postępo-

¹⁶ Por. L. Hass, op. cit., s. 85.

¹⁷ Por. K. Sierakowską *Aspiracje polityczne Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich*, w: *Kobieta i świat polityki...*, s. 253.

¹⁸ M. Nilklewiczowa, *Wspomnienia o Romanie Dmowskim*, Teki Józefa Zielińskiego, Biblioteka PAN, Kraków, rkps.7810, s. 26, cyt. za U. Jakubowska, *Kobiety w świecie polityki Narodowej Demokracji*, w: *Kobieta i świat polityki...*, s. 147.

¹⁹ Por. M. Śliwa, *Kobiety w parlamencie Drugiej Rzeczypospolitej*, w: *Kobieta i świat polityki...*, s. 62.

wych, Polskie Stowarzyszenie Kobiet z Wyższym Wykształceniem, Rada Naczelna Gospodarczego Wykształcenia Kobiet w Polsce, Związek Kobiet Pracujących w Handlu i wielu innych²⁰.

Porażka feministycznych list pokazuje, że projekty nadania polityce charakteru „gender” zostały przez Polki zdecydowanie odrzucone. Kałwa stwierdza nie bez żalu: „Idea stworzenia wspólnego ponadpartyjnego lobby kobiecego, które zdolne byłoby wprowadzić silną reprezentację do władz ustawodawczych, nie została wprowadzona w życie. Nie udało się stworzyć w Polsce — na wzór amerykański — kobiecych klubów, których zdaniem byłoby zjednoczenie świata kobiecego, praca na rzecz reform politycznych, gospodarczych czy społecznych” (s. 131). Jednocześnie, czytając inne fragmenty książki, odnosimy wrażenie, że istniała jakaś specyfika polityczności kobiet, tak wśród reprezentacji kobiet w parlamencie, jak i szerokiego grona kobiet obywaterek.

Pierwsze obywatelki państwa polskiego, stanowiły najbardziej społeczny pierwiastek polityki. Idąc tropem filozofii politycznej Hannah Arendt²¹, sferą ich właściwego działania było gospodarstwo domowe (*oikos*, źródło słów ekonomii). Nawet jeśli zgodzimy się, że już od nowożytności sfera społeczna (ekonomia, ale też zagadnienia społeczne) wtargnęła do polityki i raz na zawsze zmieniła jej znaczenie, to w przypadku aktywności parlamentarnej politycznej kobiet z lat międzywojennych widzimy kulminację tego procesu. Sfera publiczna nie była postrzegana przez kobiety jako odrębna dziedzina aktywności, ale raczej jako płaszczyzna działań, którą rozpoznać można tylko przez pryzmat domu i rodziny. Oddajmy znowu głos Dobrochnie Kałwie: „Wkroczenie kobiet do życia politycznego skutkowało również pojawieniem się specyficznego kodu komunikacyjnego (...). W tekstach politycznych skierowanych do kobiet zamiast ideologii pojawiały się raczej odwołania do idei posłannictwa oraz do wspólnych — z racji pełnionych obowiązków — doświadczeń życiowych. Pracę polityczną kobieta zaczynała bowiem w bliskim sobie otoczeniu — domu i rodzinie, by później przenieść ją na obszar parlamentu. Państwo przyrównywane było zatem do gospodarstwa domowego, reformy polityczne do porządków (w naturalny sposób pojawiała się analogia między budżetem państwa a budżetem rodziny), rodzina zaś była często wykorzystywana jako metafora narodu lub społeczeństwa (...). To specyficzne dla agitacji kobiecej zjawisko „udomowienia” polityki miało swoje źródło w poszukiwaniu kodu językowego, zrozumiałego i rozpoznawalnego przez elektorat kobiecy” (s. 127).

Kałwa pisze również (s. 125), że obok kolportażu, wieców, akcji wydawniczych, czyli przyjętych form agitacji politycznej, kobiety-politycy, chcąc zaktywizować bierną część kobiecego elektoratu, prowadziły również agitację domową. Przykłady te świadczą w moim odczuciu o tym, że bariery życia prywatnego odgradzające kobiety od świata polityki nie tylko nie zostały przełamane, ale że to prywatność kobiet wciskała się do świata polityczności i napelniała ją swoją treścią. „«Obywatelka» — stwierdza Kałwa — była kontynuacją «Matki»” (s. 134). W miejsce wychowania własnych dzieci i troski o dobro rodziny miała się troszczyć o inne dzieci, pochylać się nad najuboższym, wielką politykę zostawiając jednak mężczyznom. Z pozoru niewinne zlewanie się tych dwóch sfer było zjawiskiem charakterystycznym dla lat międzywojennych, ale w praktyce pociągało za sobą groźne konsekwencje, stwarzało bowiem bezprecedensowe warunki interwencji państwa w prywatne życie obywateli. Nie przez przypadek wtedy właśnie inżynieria społeczna pod nazwą eugeniki, czyli naukowej hodowli ludzi,

²⁰ Na ten temat por. artykuł Andrzeja Chojnowskiego, *Kobiety i polityka w Drugiej Rzeczypospolitej*, w: *Kobieta i świat polityki...*, s. 13-14.

²¹ H. Arendt, *Kondycja ludzka*, przeł. A. Łagodzka, Warszawa 2000.

RECENZJE

zdobyła sobie liczne grono fanatycznych wyznawców, nie wyłączając znanych działaczek kobiecych²².

Kolejnym, nie mniej ciekawym wątkiem książki D. Kałwy jest problem feminizmu. Autorka pisze: „wśród olbrzymiej liczby organizacji kobiecych w Polsce międzywojennej, które stały sobie za cel rozwiązanie kwestii kobiecej, brak było w zasadzie organizacji strictly feministycznych. W wypowiedziach działaczek organizacji kobiecych nie ma w tym czasie ani słowa o ich identyfikowaniu się z feminizmem, przy jednoczesnym głoszeniu haseł i realizowaniu celów bliskich europejskiemu i amerykańskiemu ruchowi feministycznemu. Żaden z ruchów kobiecych, nawet tych najbardziej radykalnych, nie nazywał siebie «feministycznym»”(s. 145). Autorka przyczyn takiego stanu rzeczy doszukuje się w negatywnej konotacji terminu „feminizm”. Zastanówmy się zatem, czy używanie terminu „feminizm” nie jest jednak nadużyciem w stosunku do tych środowisk kobiecych, które się nim nie posługiwały lub świadomie go unikały. Jest to problem, który nurtuje nie tylko polskich historyków. W historiografii angielskiej spierano się, czy należy stosować ten termin, zanim wszedł w powszechne użycie, tj. w pierwszym dziesięcioleciu XX w., na określenie postaw i poglądów kobiet działających wcześniej. Zwolennikiem szerokiego stosowania „feminizmu” był Olive Banks, który uważał, że można go odnosić do środowisk, które próbowały zmienić pozycję kobiet w społeczeństwie, lub do poszczególnych koncepcji rozwiązania kwestii kobiecej. W taki sposób, argumentował, można pokazać różne „twarze” feminizmu jako odbicie różnego rozpoznania sytuacji kobiet²³. Nancy Cott tymczasem twierdziła, że feminizm nie powinien być stosowany wobec środowisk i grup kobiecych, których działalność przypada przed 1910 r.²⁴ Argumentowała, że wejście w powszechne użycie terminu „feminizm” w drugim dziesięcioleciu XX w. oznaczało symboliczne zamknięcie pierwszego etapu ruchu kobiecego, skoncentrowanego na walce o prawa wyborcze, do etapu drugiego, feministycznego, kładącego nacisk na wolność i szeroko pojęte prawa kobiet. Dla odmiany Philippa Levine kojarzyła feminizm ze świadomością feministyczną, poczuciem solidaryzmu wewnątrz świata kobiecego²⁵. Wydaje się, że rozstrzygającego argumentu użyła Barbara Caine, która słusznie zwróciła uwagę, że większość politycznych pojęć, takich jak np. liberalizm i socjalizm, jest używana retrospektywnie, aby określić jednostki, grupy lub poszczególne idee. Zarówno historia polityki, jak i politycznej teorii nie byłaby możliwa, gdybyśmy nie używali tych terminów szeroko i retrospektywnie²⁶.

Dobrochna Kałwa proponuje również używanie terminu feminizm w szerokim (ale nie dowolnym) znaczeniu. Odnosi go zarówno do socjalistek, jak i organizacji kobiecych o narodowo-katolickiej proveniencji. Widzi jego przejawy wszędzie tam, gdzie hasło równouprawnienia kobiet rozumiane było jako proces, który nie odnosi się jedynie do procedur demokratycznych i reguł prawnych, ale także do sfery mentalności.

Kończąc rozważania, należy podkreślić, że w odróżnieniu od wielu przyczynkarskich prac dotyczących dwudziestolecia międzywojennego książka Kałwy wnosi wiele nowatorskich spostrzeżeń i wniosków. Do słabszej strony tej edycji nieprzeładowanej zbędnymi faktami książki należy wątek pokoleniowy. Chociaż sama Autorka wspomina o różnicach generacyjnych

²² Aktywnymi członkiniami Polskiego Towarzystwa Eugenicznego były: Zofia Daszyńska-Golińska, Teodora Męczkowska, Eugenia Waśniewska, Julia Switalska, Maria Szczodrowska. Por. M. Gawin, *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego (1880-1952)*, Warszawa 2003.

²³ O. Banks, *Faces of Feminism: A Study of Feminism as Social Movement*, Oxford 1986, s. 3.

²⁴ N. Cott, *The Grounding of the Modern Feminism*, New Haven, London 1987, s. 3.

²⁵ Ph. Levine, *Victorian Feminism, 1850-1900*, London 1987, s. 19.

²⁶ B. Caine, *Victorian Feminists*, Oxford-New York 1992, s. 5.

(s. 158) pomiędzy kobietami żyjącymi w latach międzywojennych, to niestety nie rozwinęła szerzej tego problemu. Pojawienie się pokolenia gombrowiczowskiej Młodziakówny w latach 30., czytającego „Życie Świadome” (dodatek do „Wiadomości Literackich”), książki Teodora Van de Velda i Bena Lindseya, musiało znacznie odmienić dominujący wizerunek kobiet jako strażniczek zrepresjonowanej moralności. W pracy tej można również upomnieć się o porównawcze tło. Czy taki proces, jak opisywane przez Autorkę „udomowienie” sfery polityczności kobiet (i języka polityki kierowanej do kobiet), było doświadczeniem uniwersalnym, czy raczej lokalnym? Czy proces ten przebiegał wszędzie z takim samym jak w Polsce natężeniem? Czy społeczny wymiar aktywności politycznej kobiet nie był wynikiem słabości polskiej kultury politycznej? Moglibyśmy dalej mnożyć różne pytania. Widać po tym, że książka *Kobieta aktywna w Polsce międzywojennej* oprócz tego, że stwarza *background* do podejmowania dalszych badań historycznych nad problematyką kobiecą, skłania naprawdę do refleksji. Ma jeszcze inną niezaprzeczalną zaletę — jest po prostu ciekawa.

Magdalena Gawin
Warszawa

Robert Potocki, *Polityka państwa polskiego wobec zagadnienia ukraińskiego w latach 1930-1939*, Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, Lublin 2003, ss. 444

Wśród coraz liczniejszych na polskim rynku wydawniczym prac dotyczących historii Ukrainy i stosunków polsko-ukraińskich ukazała się druga książka autorstwa Roberta Potockiego. Pierwsza, zatytułowana *Idea restytucji Ukraińskiej Republiki Ludowej*, wydana została w Lublinie w 1999 r., a dotyczyła zagadnień związanych z działalnością ukraińskiej emigracji w Polsce w okresie międzywojennym. Autorzy niniejszej recenzji mieli wątpliwą przyjemność omawiać tę pozycję na łamach „Dziejów Najnowszych”¹.

Druga książka również dotyczy okresu międzywojennego, jednak tym razem Autor zajął się stosunkiem państwa polskiego do szeroko pojętej problematyki ukraińskiej. W szerokim pojmowaniu powyższego zagadnienia R. Potocki posunął się tak daleko, że jeden z pięciu rozdziałów publikacji, liczący 64 s., poświęcił reżimowi stalinowskiemu na Ukrainie! We wstępie Autor ustawił sobie poprzeczkę bardzo wysoko, zadeklarował bowiem, iż celem, jaki przyświecał mu w pracy nad książką była „potrzeba wypełnienia luki badawczej, jaka powstała w pracach Ryszarda Torzeckiego” (s. 12). Jednak z poziomem prac prof. Torzeckiego prezentowana książka Potockiego stanowczo równać się nie może i dlatego też wspomnianą lukę badawczą należy nadal uważać za nie wypełnioną.

Praca Potockiego składa się z pięciu rozdziałów. Pierwszy z nich ma charakter wstępny — Autor podaje w nim szereg danych dotyczących mniejszości ukraińskiej w Polsce, omawia stosunki narodowościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu, prezentuje stanowiska poszczególnych opcji politycznych międzywojennej Polski wobec zagadnienia ukraińskiego. W rozdziale tym omówiona została także tzw. pacyfikacja w Galicji Wschodniej w 1930 r. Kolejne dwa rozdziały mają układ chronologiczny i poświęcone są różnym aspektom polityki państwa wobec Ukraińców — odpowiednio w pierwszej (rozdział drugi) i drugiej (rozdział trzeci) połowie lat 30. Z niezrozumiałych przyczyn Autor postanowił w sposób szczególny potraktować postawę Wojska Polskiego wobec zagadnienia ukraińskiego i poświęcił tej problematyce osobny roz-

¹ Z. Karpus, E. Wiszka, M. Krotofil, recenzja książki R. Potockiego *Idea restytucji Ukraińskiej Republiki Ludowej*, „Dzieje Najnowsze” 2001, nr 2, s. 162-168.